

TEATR IM. STEFANA
JARACZA W ŁODZI

Słabi
Magdaleny Drab

reżyseria, opracowanie
muzyczne

Rafał Sabara

scenografia, kostiumy

Beata Nyczaj

reżyseria światła,

projekcje wideo

Jacqueline

Sobiszewski

ruch sceniczny

Urszula Parol

premiera

4 marca 2022

Scena zbiorowa



fol. Krzysztof Bieliński / Teatr Jaracza w Łodzi

Błaha przyczyny

AUTOR: KATARZYNA LEMAŃSKA

Wyreżyserowany przez Rafała Sabarę spektakl *Słabi* diagnozuje pokolenie ludzi bezradnych wobec wyzwań rzeczywistości, wysoce wrażliwych, konkurujących ze sobą, a jednocześnie pogrążonych w samotności i depresji. Generację pełną strachu przed porażką, która zanurzyła się w egzystencjalnej apatii.

■ Magdalena Drab jest płodną i interdyscyplinarną artystką – dramatopisarką, felietonistką, aktorką, reżyserką, ilustratorką. Nominowana do Paszportów „Polityki” za rok 2019 w kategorii „teatr”, wielokrotnie nagradzana autorka sprawnie bawi się stylami językowymi i konwencjami dramatycznymi. Bierze na warsztat bardzo różnorodne tematy: środowisko kibiców w *Dzielnym chłopcu*, adaptacje klasyki w *Wyzwoleniach*, przemoc seksualną w *Słowie na G*, kobiecą narrację w *Czarownicach*, losy wybitnych Polaków żydowskiego pochodzenia w *Madagaskarze* czy przesłania haseł wymalowanych na murach w tekście *Mury krzyczą albo Uliczna śpiewka*. W sztuce *Słabi*. Ilustrowany banał teatralny z 2016 roku Drab zainteresowała się ludźmi, których tak silnie pochłonęła codzienność, przyziemne, mechanicznie powtarzane czynności, że zanurzyli się w egzystencjalnej apatii. Bohaterami dramatu są tytułowi ludzie słabi, którzy stracili swoje imiona: Taka Jedna, Taka

Tam, Inna Taka, Taki Jeden, Mąż. Wyjątek stanowią Jan oraz Anina, której imię wydaje się jednak ułomne, pozbawione jednej litery. Bohaterowie Drab wprost mówią, że w życiu wystarczą im banalne przyjemności: „Lubię dobre piwo i dobrą rundę w bilarda. To mi porządkuje życie” (Taki Jeden), „Nie mam ambicji, nie pokocham kobiety i nie zostanę ojcem, bo nie widzę powodu” (Jan), „Zgubienie obrączki to pech dla małżeństwa! Może gdyby jej nie zgubiła, to on by jej nie powiedział, że od dwóch lat ją zdradza i dalej żyliby szczęśliwie!” (Taka Jedna), „Myślę, że powinnam była zostać lekarzem, ale nie miałam w życiu dość szczęścia i warunków” (Inna Taka).

Bardzo się cieszę, że tekst Drab, nagrodzony w 2017 roku Gdyńską Nagrodą Dramaturgiczną, doczekał się wreszcie swojej scenicznej realizacji. W Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi bardzo udaną prapremierę wyreżyserował Rafał Sabara. Główna bohaterka, Anina (Elżbieta Zajko), jest świeżo

upieczoną matką, która cierpi na depresję. Po porodzie nie jest w stanie opiekować się synkiem, traci też pracę. Ani tabletki na receptę – w kwiatki czy w zielone groszki – ani terapia nie pomagają, a presja ze strony Męża (Mikołaj Chroboczek) i sąsiadów rośnie. Każdy dzień Aniny mija tak samo: kupuje dla synka parówki i cukier, od którego jest uzależniony. Nie ma sił zadbać o siebie, starannie się ubrać, pomalować. Mąż się od niej odsuwa, a ona sama pogrąża w życiowej stagnacji. Resztkami sił przygotowuje się na zajęcia z Taką Tam (Matylda Paszczenko), której terapia oparta jest na wyrażeniach afirmatywnych. Anina powtarza więc na głos: „Jestem piękna i jestem królową”, uczy się, jak kobieta powinna stać prosto i z dumą oraz mówić „rrr” („Ćwicz r, a wszystko będzie dobrze. Wyrzucisz z siebie agresję, poprawisz oddech i dykcję. R to jest moja recepta”).

Jak podpowiada podtytuł, dramat jest ilustrowany. Grafiki pełnią rolę didaskaliów,

których prawie nie ma w tekście. Wykonane czarną, koślawą kreską przypominają groteskowe rysunki satyryczne. Ilustracje oddają „wyobrażone przez autorkę sytuacje sceniczne” – szczerzące się złowrogo ludziki w kolejce w przychodni, w sklepie, przed telewizorem, na sądzie ostatecznym. Postaci-pacholki, ludzie bez oczu, kobieta z dziurą w brzuchu, dziecko z olbrzymią głową. Miałam te rysunki w pamięci, kiedy zasiadałam na widowni łódzkiego teatru. Realistyczna scenografia Beaty Nyczaj przypomina wnętrze klatki schodowej w bloku. W centrum stoi ściana wykończona małymi kwadratowymi kafelkami w smutnym, brudnobeżowym kolorze. Na niej zamontowano dwudrzwiową srebrną windę i dwa neony (w kształcie świni i napis „Perspective”). Przed rozpoczęciem spektaklu na ścianie wyświetlane są pojedynczo nazwiska twórców, co przywodzi na myśl napisy końcowe filmu. Czytamy między innymi, że projekcje wideo przygotowała Jacqueline Sobiszewski. Zasugerowałam się tym prologiem: może w formie zrzutów na ścianie pojawiają się rysunki Drab? Zainteresowanych tymi ilustracjami muszę jednak odesłać do programu spektaklu lub (najlepiej) do drukowanej wersji dramatu („Dialog” nr 5/2017). Reżyser zaproponował bowiem oryginalną transpozycję wizualnej warstwy tekstu Drab na filmowy zabieg stop-klatki. W pierwszej scenie do windy podchodzi Taki Jeden – w roli bezrobotnego człowieka parówki rewelacyjny Mariusz Ostrowski. Kiedy drzwi się rozsuwają, widzimy groteskowe sytuacje jakby zatrzymane w kadrze. Trzask. Blondynka w samym biustonoszu i czerwonych rajstopach kuca w pozycji płodowej. Trzask. Mężczyzna trzyma omdlewającą kobietę w bieliźnie. Trzask. Elegancka kobieta w białej sukience przypominającej kitel stoi koło załamanej kobiety. Trzask. Mężczyzna w białym fartuchu za rzeźnickim stołem trzyma nóż i surowe mięso. Trzask. Bezimienny tłum nie zwraca uwagi na negliż Aniny, którą zasłania Mąż. Trzask.

W tekście trzykrotnie powtarza się rysunek przedstawiający wielką kobietą głowę z otwartymi ustami, podpisany „Ble ble ble”. To ilustracja do monologów Innej Takiej – kobiety, która upada pod ciężarem „macierzyństwa, męża i biustu”. Agnieszka Skrzypczak w opiętym spodniem, z doczepianymi włosami i długimi rękawami – z wydawałoby się lekkim przerysowaniem, co właśnie dodaje tej postaci wiarygodności – odgrywa kobietę z Instagrama

ma. To zawsze zadbana (między szóstą a dwudziestą drugą), zadowolona, gotowa na stosunek, wypoczęta kobieta resztką, po porodach uzupełniona gdzie trzeba silikonem. Sąsiadka Aniny ma opinię na każdy temat: „Zawsze poczynam dzieci w dzień, jak jestem wypoczęta i w nastroju”, czy: „Mój Brajanek, jak miał cztery miesiące, to jadł gołąbki. I to jest moja odpowiedź na te matki cierpiące, te martyrologie przekłute i inne stabat mater dolorosy”. W zakończeniu spektaklu Inna Taka wyciąga

liwość. Zalicza się do nich nie tylko Anina, ale także pracujący w sklepie mięsny Jan, z którym kobieta ma romans. Jednak bohater grany na chłodno przez Marka Nędzę tłumie egzystencjalne niespełnienie za pomocą sarkazmu i emocjonalnego dystansu. W cytowanym w programie wywiadzie Monika Baryła-Matejczuk podkreśla, że ludzie o szczególnej wrażliwości mogą spotkać się z brakiem akceptacji środowiska. Co przy ich skłonnościach do krytycznego myślenia,

Elżbieta Zajko odkryła w Aninie dojmujący smutek i poczucie nieprzystawalności. Napięcie w głosie i ciele aktorki przywodzi na myśl zaszczute zwierzątko w klatce, pozbawione wolności. Życie bohaterki przemija „przeważnie i od urodzenia” w strachu przed śmiercią.

z biustonosza wkładki powiększające piersi, odkleja rzęsy, odczepia sztuczne włosy, rozciera z ust jaskrawą szminkę. Na scenie ukazuje się zwyczajna kobieta, mało różniąca się od Aniny, która pod warstwą makijażu próbuje sobie jakoś radzić, podolać w roli matki i żony, dostosować się do oczekiwań społecznych, nawet kosztem własnego szczęścia. Dlatego zarzuca Aninie: „Nie walcz. Ciągłe walczysz”.

W programie przedstawienia znajduje się wiele ciekawych kontekstów tworzących diagnozę pokolenia ludzi słabych wobec wyzwań rzeczywistości. Wymieniam tylko kilka przykładów. W felietonie *Generacyjnie* Drab (ur. 1990) pisze o własnym pokoleniu, które krytycznie określa jako generację mediów społecznościowych, pozującą do zdjęć zaangażowanych społecznie, dokumentującą rzeczywistość na selfie. Pokolenie, które jeszcze ma czas, więc dopiero zacznie realnie działać i zmieniać rzeczywistość („Teatr” nr 11/2021). Kolejny trop interpretacyjny podsuwa Tomasz Stawiszyński w *Ucieczce od bezradności* (Znak, 2021). Autor opisuje społeczeństwo późnego kapitalizmu – mocno ze sobą konkurujące, a jednocześnie pogrążone w samotności i depresji, pełne strachu przed porażką i niesprostaniem bardzo wygórowanym wymaganiom (jak w przypadku Takiego Jednego i Takiej Jednej, granej przez Milenę Lisiecką). Inny cytowany w programie fragment dotyczy ludzi o wysokiej wrażliwości.

uważności na siebie, przebudźcowania prowadzi do „mocniejszego przeżywania zarówno trudnych, jak i pozytywnych emocji” (*Zszacunku do siebie*, „Znak” nr 6/2021). Kolejny kontekst dotyczy różnych, często społecznie napiętnowanych, autentycznych obrazów macierzyństwa, między innymi opisanego przez Joannę Woźniczko-Czczott w *Rodzicielstwie non-fiction* (Czarne, 2018). Dodałabym do tej listy wszystkie pozycje z serii *Bez Fikcji* o... Wydawnictwa Czarne oraz książkę *Żałując macierzyństwa* Orny Donath, która opisuje doświadczenia kobiet żałujących decyzji o urodzeniu dziecka.

Elżbieta Zajko odkryła w Aninie dojmujący smutek i poczucie nieprzystawalności. Napięcie w głosie i ciele aktorki przywodzi na myśl zaszczute zwierzątko w klatce, pozbawione wolności. Życie bohaterki przemija „przeważnie i od urodzenia” w strachu przed śmiercią („Myślę, że piekło nie może być aż tak spektakularnie gorsze od życia. Ale trochę się boję, że będzie”). Banalne są nie tylko życia, ale też śmierci przedstawione w dramacie – otyły synek Aniny umiera przez zatrzymanie akcji serca, a ona sama popełnia samobójstwo. Spektakl Sabary domyka barokowa pieśń *Passacaglia della vita* (*Bisogna morire*) Stefana Landiego. W refrenie pada „umrzeć musimy” – to ironiczne podsumowanie bohaterów *Słabych* dodane przez reżysera, będącego uważnym i empatycznym czytelnikiem dramatu Drab. ■